

DWUTYGODNIK KATOLICKI

SPOŁECZNO-KULTURALNY

ZALOŻONY W 1920 ROKU

LUD

KURYTYBA — 21 sierpnia (agosto) — 1990 — Nr 1.184 — (15/90)

“LUD” (O POVO)

ÚNICO JORNAL POLONÉS

NO BRASIL

FUNDADO EM 1920

CUD NAD WISŁĄ

15 sierpnia 1920 roku, w dniu Wniebowzięcia NMP, kiedy Warszawa i cała Polska kończyły Wielką Nowennę do Matki Boskiej Częstochowskiej, rozpoczął się odwrót wojsk sowieckich spod Warszawy. Odwrót, który skończył się sromotną ucieczką bolszewików. A przecież było inaczej. Bolszewicy do 14 sierpnia byli w ciągłej ofensywie, a młode i niedoświadczone wojsko polskie cofało się przed liczniejszym i sprawniejszym wojskiem sowieckim.

Klęska wojsk polskich była dla Sowietów czymś tak pewnym, że już 14 sierpnia 1920 roku wysłano telegramy do wszystkich ważniejszych stolic europejskich o zdobyciu Warszawy. Mało tego, dowódca sowieckiego Frontu zachodniego Michaił Tuchaczewski wraz z Komisarzami Rady Rewolucyjnej Unslichtem i Szmigłem postanowili szturmem zdobyć Warszawę akurat w dniu 15 sierpnia, czyli w dniu zakończenia przez Polaków Wielkiej Nowenny. Chciano zakpić z polskiej religijności w dniu, w którym spodziewaliśmy się pomocy z Nieba. Nadto dowództwo sowieckie z gen. Kamieniem wiedziało doskonale, że pomoc angielsko-francuska z gen. Maximem Weygandem na czele mało znaczy i praktycznie nic nie da, gdy ościenne rewolucyjne Niemcy i młody rząd czechosłowacki nie przepuszczali z Francji do Polski transportów broni i amunicji. Wiedzano jedynie, że Gdańsk w swoim porcie przyjmuje okręty francuskie z amunicją. Ale Gdańsk obiecywali sobie bolszewicy rychło zdobyć. Byliśmy więc sami, zdani jedynie na siebie w tych ciężkich chwilach, sami, przeciwko całej komunistycznej nawale.

Arcybiskup Józef Teodorowicz w kazaniu wypowiedzianym w katedrze warszawskiej w 1920 roku podczas nabożeństwa dziękczynnego za swobodzenie stolicy i kraju od najazdu bolszewickiego mówił: “Gdyśmy walczyli o byt nasz, ludy i narody patrzyły na nasze zmagania tak, jak się wpatruje w dzieło w galerii w jakieś cyrkowe widowisko... dopiero gdy się rozległ po Europie i świecie okrzyk, że Warszawa wolna, dreszcz przeszedł po wszystkich. Dopiero wtedy jęły się pytać narody: a cóżby się z nami stało gdyby Warszawa była padła a dziki huragan przewalił się po niej i biegł, żeby nam nieść nieszczęście?” Jak to się stało, że bolszewicy począwszy od 15 sierpnia 1920 roku zaczęli się cofać?

Opierając się na opiniach oraz zdaniach miarodajnych i kompetentnych historyków, dojdziemy do wniosku, że poza wypadkami zamierzonymi przez dowództwa obydwu stron walczących, działy się jeszcze rzeczy przez nikogo nie przewidziane, nie planowane, wprost tajemnicze, do dziś nie wyjaśnione. Przede wszystkim plan obrony Warszawy podjął Piłsudski po kilku nieprzespanych nocach, wbrew — jak pisze w swoich

wspomnieniach z roku 1920 — swojej woli, ulegając “jakimś nadzwyczajnym siłom które go do tego nonsensu pchały”. A cóż to był za plan, jakież nonsens? Otóż chodziło o przegrupowanie wojsk polskich w ten sposób, aby trzy czwarte spełniało rolę tarczy obronnej na przedpolu warszawskim. Do tego dodał jeszcze niezwykle silną artylerię... a tylko jedną czwartą swego wojska spełniało rolę miecza znad rzeki Wieprz. Plan genialny w swej prostocie był jednym z najpiękniejszych przykładów dobrego przeciwuderzenia. Ale historycy stwierdzają, że oprócz spraw przewidzianych planem, działało na korzyść polskiego oręża wiele czynników owym planem nieprzewidzianych: jak nagły podział sowieckiego Frontu zachodniego na dwie części, jak słynny rajd VIII Brygady Kawalerii na Ciechanów i całkowite zniszczenie tzw. aparatury Hughesa czyli ówczesnych dalekospisów co spowodowało rozgardiasz i początek ucieczki 4-tej a potem 15-tej armii sowieckiej czy też rozproszenie się słynnej 1-szej armii konnej Budienny.

(ciąg dalszy na str. 3)

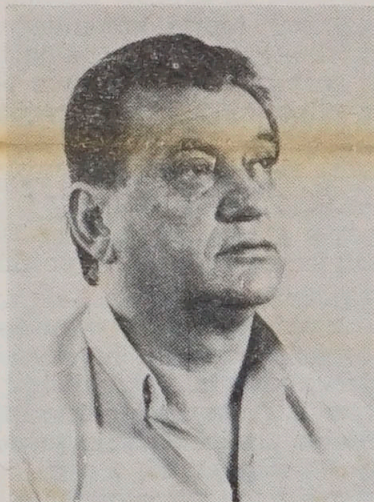
WYDARZENIA W SKRÓCIE

◆ Kurytyba — Mieczysław Klimas, Konsul Generalny w Kurytybie, otrzymał tytuł honorowego obywatela miasta Kurytyby. Promotorem tytułu był ławnik Rady Miejskiej, Geraldo Bobato, polskiego pochodzenia. Mowę okolicznościową, w imieniu Bobato, wygłosił Tito Zeglim. W Związku Juventus, konsul otrzymał tytuł honorowego członka klubu.

◆ Irak — Sytuacja na Bliskim Wschodzie staje się coraz bardziej napięta. Stany Zjednoczone wysłały setki tysięcy żołnierzy na pustynię Arabii Saudyjskiej, by bronić dostępu do złóż ropy naftowej i wstrzymać zapędy prezydenta Iraku zmierzającego do zagarnięcia wszystkich źródeł ropy naftowej. Sadam Hussein zaapelował do muzułmanów całego świata, by wystąpili w “świętej wojnie” przeciw “niewiernym” i wyrzucili z ziem Zatoki Perskiej wszystkich “intruzów”.

◆ Brasilia — Po długich pertraktacjach, rząd Bagdadu pozwolił na wyjazd z Kuwejtu mieszkającym tam brazylijczykom. Początkowo miało wyjechać 61 brazylijczyków, z powodu jednak trudności biurokratycznych liczba ta zmniejszyła się. Siedem kobiet zamężnych z obywatelami Kuwejtu zrezygnowało z wyjazdu. Jeśli brazylijczycy nie otrzymają wiz, wtedy zostaną przetransportowani do Iraku.

Nasi Kandydaci



ERVIN BONKOSKI
Nr 1.447 — Poseł Federalny

Nadeszła godzina by etnia polska miała swoich przedstawicieli wśród deputowanych. By podjąć się tej misji potrzebują Twojego głosu.



ANISIO OLEKSY
Nr 14.298 — Poseł Stanowy
Na Senatora —
JOSÉ EDUARDO

“Odnowa polityczna odpowiedzialna i sprawiedliwa” to hasło przedstawicieli emigrantów polskich w Paranie.

NOWE OBLICZE “LUDU”

“Lud” obchodzi w tym miesiącu 70-tą rocznicę swego istnienia. Trudno będzie przekazać i uwypuklić słowem, ważność i cały zasięg wpływu jaki wywarł w ciągu prawie jednego wieku wśród pokoleń emigrantów polskich w Brazylii. W swej długiej historii był trybuną gdzie spotykały się opinie naszych poprzedników: był łącznikiem między macierzą i przybraną ojczyzną; kształcił i informował umysły tysięcy rodaków rzuconych przez los daleko od Ojczyzny.

Należy się hołd wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom, którzy na przestrzeni 70 lat rozwijali to dzieło. Jako redaktor pisma znam trudności na jakie napotykali współpracownicy, którzy z poświęceniem kontynuowali misję przekazywania idei służących prawdziwym aspiracjom człowieka tj. wolności, demokracji i samostanowienia.

Dziś “Lud” staje przed nowymi zadaniami. Misję swą starał się spełniać w różnych warunkach w ciągu 7 dekad. Obecnie wymagania są inne. Sytuacja świata, Polski, a także emigracji zmieniła się. Język polski tak bardzo

pielęgnowany przez naszych przodków, stanowiący bramę do tradycji i kultury polskiej, stał się — z wiadomych wszystkim przyczyn — niezrozumiałym dla większości brazylijczyków polskiego pochodzenia, a tym samym przeszkodą w szukaniu łączności z polskością.

Jest to wyzwanie, któremu trzeba zaradzić jak najszybciej i w sposób konkretny. To wyzwanie zrozumiała Komisja Senatu do Spraw Emigracji nowego rządu polskiego. Z końcem maja tego roku wziąłem udział w spotkaniu roboczym mającym na celu wypracowanie nowej koncepcji polityki emigracyjnej demokratycznego rządu Polski. Konkretną dyrektywą, popartą przez większość, stało się hasło: “dać emigrantom szansę zachowania korzeni”, tj. poprzez możliwe środki zbliżyć Polskę milionom rodaków rozsianych po całym globie ziemskim.

Wobec powyższego grupa rodaków z Kurytyby zaproponowała Zgromadzeniu Księży Misjonarzy, dotychczasowemu właścicielowi pisma, prowadzić odtąd tygodnik nadając mu większy impuls, zwiększając szpalty w języku

portugalskim w osobnym wydaniu bez uszczerbku dla języka polskiego. Projekt przewiduje utworzenie spółki akcyjnej, w której Zgromadzenie Księży Misjonarzy będzie członkiem. Nowa ekipa pragnie przywrócić periodyczność tygodniową pisma. Proponuje: zmodernizować i zdynamizować pismo zwiększając znacznie nakład; zrobić wszystko by “Lud” był prawdziwym pomostem między Polską i brazylijczykami polskiego pochodzenia jak również społeczeństwem brazylijским; informować o życiu i działalności związków oraz inicjatywach polskich; pomóc w wypracowaniu nowych form współpracy na polu kulturalnym, społecznym, politycznym i religijnym.

W imieniu nowego zespołu redakcyjnego proszę o współpracę i propozycje umożliwiające utworzenie z pisma prawdziwego środka łączności między Polską, rodakami w Brazylii i społeczeństwem brazylijским.

Ks. Jerzy Morkis CM
Redaktor

SLAWA STEPNIAK

Emigranci w Ibirapuera

Egipt zarzucił swoje stoisko pięknymi papirusami przedstawiającymi faraonów, bogów i boginie w życiu domowym i publicznym. W inkrustowanych szkatułach umieszczono klejnoty słynnych królowych a wśród nich najbardziej popularnej, pięknej Nefertiti. Małe statuetki tkwiły nieruchomo na ładnie natomiast amulety dawały błyskotliwe sygnały. W miedzianych tacach rozwieszonych na ścianach odbijała się maska Tut Ankh Amoun'a.

Indie wystawiły wielki namiot przesycony parami kadzidła. Wewnątrz bogactwo kolorowych jedwabnych szat, tkanych złotem szali, kolorowych serdaków i spodni, na podłodze wysłanej aksamitem rządu misternie wykonanych pantofelków. Na ścianach olbrzymie kły słońca, bogate dywany, sznury koralu i bransolet — a wśród tego bogactwa skromna postać Gandhiego.

Chiny i Japonia wystawiły swe bezcenne dzieła sztuki w szklanych szafach: porcelanowe talerze, wazy, wazony, delikatne figurynki, rzeźby w drzewie, jadzie i kości słoniowej oraz przepięknie tkane złotymi nićmi kimona.

Obok pawilonu chińskiego umieszczono "Horoscopo chinês", przed którym ufornomował się długi ogonek. Któż nie chciałby za 100 cruzeiros usłyszeć wyrok losu z ust chińskiej Pythii i dowiedzieć się pod jakim znakiem zodiakalnym chińskiego kalendarza został urodzony: byka, barana, małpy, weża, smoka czy tygrysa lub lwa a może szczura?

Przed stoiskiem chińskim również było tłoczno i gwarno. Stoisko zamknięte, ale w lekko uchylonych drzwiach od czasu do czasu ukazywał się stary Chińczyk z pomarszczoną twarzą i rozdawał numerki do wejścia.

Na zewnętrznych ścianach pawilonu rozlepione były wielkie fotografie wykopalisk z grobowca I Imperatora z dynastii Qin (221 B.C.).

7 tysięcy żołnierzy i koni w pełnym uzbrojeniu, naturalnej wielkości, wyrzeźbionych w glinie. Wykopalka te znajdują się w odległości 35 km od miasta Xi'An starożytnej stolicy Chin w czasie panowania jedenastu dynastii. Teren wykopalisk o powierzchni 16.000 m² wygląda jak wielka hala kryta szklanym dachem. Figury z gliny stoją w "korytarzach" o głębokości 5 m. Przy wejściu do wnętrza nic się nie sprostęga dopiero na pewnej odległości nagle "wyrastają" żołnierze ustawieni w 38 kolumnach gotowi do walki.

Zebrani przed wejściem do stoiska manifestowali głośno swoje niezadowolone, gdyż ogonek nie posuwał się. Wprawdzie stale ktoś wchodził i wychodził z paczką, ale rzekomo były to osoby należące do personelu stoiska.

Któż z obecnych puścił "chińską kaczkę", że będą rozdawać miniatury żołnierzy z wykopalisk. Chińczyki byli tą wiadomością bardzo podnieceni. Wymachiwali rękami, "szwargotali" głośno w swoim języku i zaśmiewali się.

Mój czas był ograniczony i nie było mowy, aby czekać w ogonku, ale pozwoliłam sobie na krótką obserwację. Zauważyłam, że Chińczyki wychodzący ze stoiska szybko ginęli w tłumie, ale jednego udało mi się przyłapać. Zapytałam go co niesie w paczce. Udawał, że nic nie rozumie. Nie dałam za wygraną, szłam za nim natrętnie "depcząc po piętach". Wreszcie odwrócił się i rozwinął paczkę pokazując słoik pełen zielono-szarych ogonków? (szczurzych?) — zwniętych w kłębki. Patrzałam pytająco.

— Sim, sim... — powiedział Chińczyk. — Comida — uśmiechnął się złośliwie.

— Obrigada, desculpe... — odwróciłam się rozczarowana i skierowałam się w drugą stronę Wystawy.

Przypomniał mi się hotel w Shanghai'u, w którym karmili nas podobnymi "przysmakami" wmiawiając w nas, że jemy najlepsze gatunki mięsa i ryb. Oczywiście trudno było sprawdzić jak było w rzeczywistości, gdyż dania były krajane w drobne kawałeczki, przyprawiane tym samym sosem lub olejem — smakowało podobnie. Poza tym by-

łyśmy gośćmi rządu chińskiego, nie wypadło reklamować raczej rozsądniej było wymieniać między sobą ukłony i uśmiechy.

Jeden z turystów holenderskich, z którym nawiązałam bliższą znajomość poinformował mnie w sekrecie, że nasze hotelowe menu kryły różne "słodkie tajemnice" znane jedynie naszemu kucharzowi. Z pewnością nikt nie domyśliłby się, że "Mouse de poulet" (Mus z kurczęcia) zrobiony był z kurzych łap, które u nas normalnie wyrzuca się. Jellied salmon (Salmon w galarecie) — z jaszczurek. Sea food croquettes — zlepek różnych ślimaków z kawałkami ryb itd.

Pochłonięta swymi myślami stanęłam przed stoiskiem Peru. Zgrabne Peruwianki w swoich okrągłych kapelusikach roznosiły smaczne tortillas, ale po obejrzeniu chińskiego słoika straciłam apetyt. Natomiast zainteresowałam się małą Machu Picchu. Jakże malowniczo wyglądała w rzeczywistości, wśród niebotycznych gór. Zwłaszcza w promieniach zachodzącego słońca, które spływa złotem po ofiarnym ołtarzu, przesuwa się po kamiennych tarasach, płasa wąskimi schodami w dół i znika w granatowej przepaści wąwozu.

WOJCIECH PACHNICKI

Katyn - Historia i Fakty

Problematyka katyńska obejmuje zespół różnorodnych zagadnień, w syntetycznym opracowaniu można przedstawić problematykę katyńską tylko w ogólnym zarysie, gdyż nadmiar szczegółów utrudniałby wyodrębnienie tego co najważniejsze i na łamach prasy jest to nie możliwym. Szczegółowo jednak posiadają znaczenie i wyjaśniają wiele spraw i dlatego też musimy przytoczyć niektóre szczegóły, aby sprawę katyńską postawić w jaśniejszym świetle.

Zaczynając pracę o faktach historycznych dotyczących Prawdy o Katyniu, chciałbym przytoczyć fragment wywiadu, udzielonego znakomitemu dziennikarzewi amerykańskiemu i publicystce, Walterowi Lipmanowi przez dyktatora Józefa Stalina. Po dłuższym monologu Stalina "wyjaśniającym szczegółowo" teorie komunistyczne, Lipman zadał mu krótkie pytanie: "A co następuje, Ekscelecjo, jeśli sprawdzalne fakty tym teoriom przeczą?" Padła odpowiedź jeszcze krótsza, lecz niezmiernie charakterystyczna dla wszystkiego co się działo i jeszcze się dzieje w komunizmie:

"TYM GORZEJ DLA FAKTÓW".

Oczywiście tym gorzej, gdyż fakty Historii Polski zaczęto pisać krwią bohaterów polskich.

Nie ma potrzeby rozwodzić się nad metodami Stalina, które skłoniły go do wymordowania około 14 tysięcy jeńców polskich, w tym ponad 8 tysięcy oficerów, oraz intelektualistów, naukowców i specjalistów o najwyższych kwalifikacjach fachowych. Stalin podjął decyzję mordowania, gdyż był przekonany o perspektywie co najmniej kilkusetletniej współpracy sojuszniczej z Hitlerem. Był także przekonany, że sprawa ta nigdy nie wyjdzie na światło dzienne. Któż mógł przewidzieć, że w roku 1941 Smoleńsk znajdzie się pod okupacją niemiecką i pozostawać będzie pod nią dostatecznie długo, aby masowe groby w lesie katyńskim zostały odkryte i zbadane.

Jeńcy Polscy w Związku Radzieckim

W nocy z dnia 23 na 24 sierpnia 1939 roku Ribbentrop i Mołotow podpisali w Moskwie tzw. pakt o nieagresji, zmieniający wzajemne stosunki z wrogich na sojusznicze, oraz tajny protokół do tego układu, określający granicę między obu mocarstwami, która miała być wytyczona po wspólnym zniszczeniu Rzeczypospolitej Polski. Akt ten ratyfikowany przez Radę Najwyższą ZSRR dnia 31 sierpnia, przesądził o wybuchu II wojny światowej. W ciągu 16 dni kampanii wrześniowej ambasador w Moskwie von Schulenberg nalegał usilnie i wielokrotnie na wywiązanie się radzieckiego sojusznika z przyjętego zobowiązania zaatakowania Polski. Nastąpiło to o godzinie 3:00 w nocy z

dnia 16 na 17 września. Rząd Polski nie ogłosił żadnej deklaracji precyzyjnej stan prawny między ZSRR a Rzeczpospolitą po nowej agresji, a Naczelnny Wódz, marszałek Edward Rydz-Śmigły o godzinie 16:00 wydał tzw. "dyrektywę ogólną", rozkaz niestawiania oporu Armii Czerwonej. Miało to skutki tragiczne. Brak międzynarodowego uznania wojny między Polską a ZSRR odebrał jeńcom polskim w Rosji tytuł jeńców wojennych, zmieniając ich — w pojęciu władz ZSRR — w elementy kontrrewolucyjne, aresztowane z bronią w ręku na terytorium radzieckim. Zaniechanie przez rząd Rzeczypospolitej Polskiej zbrojnego oporu pozbaawiło poza tym Polskę szansy wywarcia silnego nacisku na światowe ośrodki opiniotwórcze, politycznego utożsamienia obu agresorów w oczach opinii publicznej wolnego świata i uznania obu państw — zgodnie z rzeczywistością — za mocarstwa sprzymierzone.

Wśród mas żołnierskich oraz korpusu oficerskiego niższych i średnich rang w województwach wschodnich dominowała dnia 17 września gotowość do zdecydowanego stawiania oporu nowemu agresorowi. Inne niestety stanowisko zajęła znaczna część generalicji i wyższych oficerów, którzy — jeszcze przed otrzymaniem wiadomości o "dyrektywie ogólnej" Rydza-Śmigłego zaczęli spontanicznie tę dyrektywę wykonywać. Wprowadziło to ogromne zamieszanie w szeregu Wojsk Polskich na ziemiach wschodnich i spowodowało — wskutek braku ostrzeżenia przez rząd Polski o groźbie związanej z dostaniem się do niewoli radzieckiej — częste oddawanie się (nawet dobrowolnie) w ręce Armii Czerwonej. Wszelako część Sił Zbrojnych stawiała nowemu agresorowi opór zbrojny, trwający mniej więcej do 1 października. Armii Polską, stać było, by przynajmniej w ciągu 10 dni zorganizować około 300 tysięcy żołnierzy, gdyż siły te dysponowały znacznymi zasobami uzbrojenia i mogły stawić czoło nowemu agresorowi. Co więcej, stawienie zbrojnego oporu agresji radzieckiej dawało większą szansę ocalenia życia żołnierzy i oficerów w walce ze zaangażowanymi. Cofanie się spod granicy wschodniej w stronę frontu niemieckiego umożliwiałoby poddanie się Wehrmachtowi, co gwarantowało oficerom polskim przynajmniej przeżycie całej wojny w oflagach.

Również niezrozumiałym jest, dlaczego oddziałom polskim, zagrożonym ogarnięciem przez Armię Czerwoną, nie wydano rozkazu rozformowania się i — jeżeli już ze zbrojnego oporu zrezygnowano — porzucania w miarę możliwości mundurów i zejścia do konspiracji. Znane są nieliczne niestety wypadki oficerów polskich, którzy w beznadziejnej sytuacji niszczyli dokumenty i zmieniali mundur na jakiegokolwiek ubranie cywilne. Ludzie ci w większości ocaleli, podczas gdy ich koledzy wykonujący rozkaz Rydza-Śmigłego, trafili do Kozielska, Starobielska lub Ostaszkowa.

Według źródeł radzieckich, we wrześniu 1939 r. w ręce Armii Czerwonej dostało się 230.670 żołnierzy i oficerów Polskich Sił Zbrojnych. Liczba ta wzrosła do około 250 tysięcy, w tym około 10 tysięcy oficerów. Żołnierze i podoficerowie służb liniowych mniej interesowali NKWD. Około 46 tysięcy zwolniono, ponad 180 tysięcy deportowano w głąb ZSRR. Organa NKWD miały zwrócić szczególną uwagę na polski korpus oficerski. Składał on się nie tylko z oficerów zawodowych, ale również — w znacznej większości — z rezerwistów, przedstawicieli inteligencji polskiej, zmobilizowanych w chwili wybuchu wojny.

(c. d. n.)

SP. MICHAŁ GIELATA

Stowarzyszenie Polskich Kombatantów zawiadamia z żalem o śmierci kolegi, żołnierza Wojska Polskiego. Michał Gielata urodzony w 1905 roku w woj. krakowskim zmarł 31-go lipca 1990 roku w Kurytybie, pochowany w grobie kombatantów w Orleansie.

Cześć Jego pamięci!

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Vale Postal, prosimy adresować i przekazywać na: GRÁFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral, 846 — Caixa P. 988 — Tel.: 222-1057 (PABX) — 80.001 Curitiba-PR — Brasil AGÊNCIA CENTRAL.

GODZINY PRZYJĘĆ.

Od poniedziałku do piątku: od 8,00 do 12,00 i od 13,00 do 17,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1990

Pocztą zwykłą:
W Brazylii — za rok 1990 — półrocznie Cr\$ 500,00
W krajach północno i połudn.-amerykańskich 30 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii 35 dolarów
Cena egzemplarza Cr\$ 40,00

Redator: Pe. Jorge Morkis

Administração: Pe. João Ukachenski e Geraldo Setlik

COLABORADORES: Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislaw Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Sr. Maciej Feldhuzen; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tomasz Łychowski; Sr. Tadeusz Burzyński; Prof. Mariano Kawka; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Halina Marciniowska; Sra. Sława Stępnia; Sra. Irena Łoś; Roman Wachowicz e Danuta Lasłowska. ★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.



Órgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

CUD NAD WISŁĄ

(dokończenie ze str. 1)

Dużego spustoszenia w szeregach wroga spowodowały dostarczone w ostatniej chwili opancerzone Fordy z 1 ckm oraz 6 półopancerzonych Fiatów uzbrojonych w 1 ckm. Dzięki tymże samochodom odparto uderzenie bolszewickie na Płońsk.

Dnia 15 sierpnia rozpoczął ofensywę polski Front północny pod dowództwem gen. J. Hallera i to tak szczęśliwie, że w ciągu jednego tylko dnia zabrano kilkanaście tysięcy jeńców sowieckich. Niewyjaśniona dotychczas jest tajemnicza ucieczka a potem całkowite rozproszenie tzw. myzorskiej grupy pod dowództwem Chwiesina. Była to, jak pisze Piłsudski, jakaś apokaliptyczna bestia przed którą cały miesiąc uciekały liczne dywizje. Od 15 sierpnia rozpoczął się jej odwrot a potem paniczna ucieczka w rozproszeniu.

Generał M. Tuchaczewski, który obrał 15 sierpnia 1920 roku jako dzień zdobycia Warszawy pisał w swoich wspomnieniach, że "Polacy mieli szczęście, gdyż przechwycone przez stronę sowiecką raporty i meldunki o przegrupowaniach wojsk polskich — wydawały się tak nieprawdopodobne, że jego sztab wziął je jako raporty umyślnie przeciwnika wprowadzające w błąd". Niezrozumiałe dla Tuchaczewskiego były przegrupowania wojsk polskich na styku 15-tej i 4-tej armii sowieckiej. Z polskiej strony widziane, były to trzy pułki i dwa szwadrony, tylko około 750 szabel (sic) generała Karnickiego będące w bezustannym ruchu, kompletnie nieskoordynowane ze sobą z braku radiostacji czy telefonu.

Do dzisiaj jest zagadką dlaczego właśnie od 15 sierpnia 1920 roku rozpoczęła się zwycięska kontrofensywa wojsk polskich, która doprowadziła w konsekwencji do zwycięstwa nad bolszewikami i całkowitego ich rozgromienia. Do tego stopnia, że droga do Moskwy była wolna.

Pułkownik Franciszek Adam Arciszewski, w czasie wojny polsko-bolszewickiej szef sztabu 18 dywizji piechoty pisze, że gdybyśmy wzięli wszystkie sprzyjające wojskom polskim okoliczności oraz sytuacje i nazwali je tylko ślepych losem, to bylibyśmy podobni do szczęśliwca który kupił los z siedmioma numerami z których wszystkie siedem były trafne, a takie szczęście zdarza się tylko 1 raz na 16 miliardów razy. Trudno sobie takie "szczęście" akurat w wojnie 1920 wyobrazić. I to jest dla nas wierzących — cud. Cud nad Wisłą, w którym Bóg uratował nas na lat dwadzieścia od komunistycznej zarazy. Również teraz uwalnia nas od niej. Można mówić o nowym cudzie.

Ks. Piotr Włoczyk

Dr historii i duszpasterz w Niemczech

W 45-lecie likwidacji państwa pruskiego

Przypomnijmy pokrótce, jak powstało i rozrastało się państwo pruskie — państwo agresji i grabieży.

Historycznym zaczątkiem i ośrodkiem Prus była Brandenburgia, powstała w drodze podboju na ziemiach Słowian połabskich. Już od X wieku zagony niemieckie systematycznie wypierały pierwotnych mieszkańców tych ziem. Słowiański Branibor przemianowany został po zagarnięciu go przez Albrechta Niedźwiedzia, margrafa Marchii Północnej, na niemiecki Brandenburg. W 1157 r. Albrecht pokonał ostatniego księcia Stodoran, Jakse z Kopianicy, który musiał uciec na Odre. Podbity kraj stał się nową Marchią Brandenburską najbardziej na wschód wysuniętym bastionem niemieczyzny. Lud tubylczy popadł w nieludzką niewolę.

Korzystając z osłabienia Polski w czasie rozbięcia dzielnicowego zajmując Brandenburgia Ziemię Lubuską, a następnie zagarnia stopniowo obszary nad dolną Wartą wcielając się niebezpiecznym dla nas klinem między Wielkopolską a Pomorzem.

Cesarz Karol IV na mocy Złotej Bulli podnosi mragrabiego brandenburskiego do godności elektora Rzeszy (1356).

Od roku 1415 dziedzicznymi władcami Brandenburgii zostają Hohenzollernowie, linii frankońskiej, panujący w Prusach do 1918 roku, nieprzejednani wrogowie Polski, sprawcy jej rozbiórów. Prowadzili oni nieustanną politykę agresji, powiększając systematycznie terytorium swego państwa. I tak — w roku 1445 włączają do Brandenburgii Łużyce Płn., w roku 1482 zagarniają Krosno Odrzańskie, w 1486 ustanawiają Berlin stolicą kraju. Wreszcie w 1539 r. elektor Joachim III wprowadza w Brandenburgii reformację.

Drugim ośrodkiem, który stał się z czasem częścią składową Prus — były ziemie Prusów, późniejsze państwo Zakonu Krzyżackiego, a następnie Prusy Książęce i Prusy Wschodnie. Niebezpieczeństwo krzyżackie spowodowane zostało — nie wiadomo — nieszczęsną decyzją wnuka Bolesława Krzywoustego, syna Kazimierza Sprawiedliwego, Konrada I, księcia Mazowsza, Kujaw, Ziemi Łęczyckiej i Sieradzkiej. Niepo-

kojony w swych posiadłościach północnych ze strony Prusów i Jądzwingów, za radą niemieckich duchownych, którzy znajdowali się w orszaku księcia podczas wypraw na pogańskich Prusów, sprowadził rycerski Zakon NM Panny, zwany od noszonych białych płaszczy z czarnymi krzyżami — Krzyżakami i nadal im w użytkowanie Ziemię Chełmińską. Umowa między Konradem a Krzyżakami stanowiła, że będą oni osłaniać Mazowsze i Kujawy przed napadami ze strony północnych sąsiadów, zdobyte ziemie będą stanowić integralną część Mazowsza, również Ziemia Chełmińska pozostaje pod zwierzchnictwem Konrada. Kontrakt zawarto w lutym 1226 r., a już w marcu tegoż roku Krzyżacy notyfikowali umowę w kancelarii cesarza Fryderyka II. Dyplom cesarski niejasno mówił o statusie prawnym Ziemi Chełmińskiej, a zdobycze określa jako należące do Krzyżaków, którzy decydować mieli o administracji tych ziem, sądownictwie, podatkach itd.

Metodą kłamstw, intryg, podstępów i przemocy zaczęli więc Krzyżacy tworzyć swe państwo, które wyrosło na gruzach organizacji plemiennych podbijanych Prusów. Zdobywcy — wykorzystując pracę podbitych tubylców — budują miasta i twierdze. Wkrótce zdradziecki zakon teutoński nieogólnie przyciemnił przez Konrada Mazowieckiego zaczął zagrażać Rzeczypospolitej i powiększać terytorium swego państwa kosztem Polski. Zdobyte obszary kolonizował Zakon osadnikami sprowadzanymi głównie z Niemiec. Gdy w roku 1308 Władysław Łokietek zwrócił się do Krzyżaków o pomoc przeciw Brandenburgii, która zaatakowała Gdańsk. Krzyżacy odparli brandenburgczyków, ale sami zajęli Gdańsk, dokonali rzezi jego mieszkańców i wraz z całym Pomorzem Gdańskim wcielili miasto do swego państwa. Następnie opanowali Ziemię Dobrzyńską i Kujawy. Kazimierz Wielki — umacniając królestwo — a nie mając dostatecznej siły do walki z Zakonem, na mocy traktatu w Kaliszu z dnia 8 lipca 1343 za zwrot Polsce Kujaw i Ziemi Dobrzyńskiej uznał władzę Zakonu na Pomorzu i Ziemi Chełmińskiej, nie rezygnując nadal ze swych praw do tych ziem. Ekspansja Zakonu w kierunku Litwy i Żmudzi pod pretekstem nawracania tych krajów, doprowadziła — jak wiadomo — do unii Polski i Litwy, a to z kolei do wielkiej wojny z Zakonem i polskiego wspaniałego zwycięstwa pod Grunwaldem.

Do rozprawy generalnej z przreniewierczym Zakonem przygotowywał się Władysław Jagiełło starannie, nie zaniehbując żadnej czynności w zakresie militarnym, zaopatrzeniowym, gospodarczym, politycznym i dyplomatycznym.

Wiktoria grunwaldzka nie przyniosła wprawdzie Polsce bezpośrednich korzyści terytorialnych, gdyż Zakon zrzekł się tylko pretensji do Żmudzi, ale skutki zwycięstwa polskiego i bezprzykładnej klęski Krzyżaków miały ogromne znaczenie polityczne, militarne i psychologiczne. Zachód przestał wspomagać Zakon, przestali napływać ochotnicy, stany pruskie przekonały się, że Krzyżaków można pokonać i zaczęły organizować opozycję pod opieką Polski.

Opór stanów pruskich, miast i rycerstwa przeciwko metodom politycznym Krzyżaków prowadzono przez Związek Jaszczurzy oraz poparcie Kazimierza Jagiellończyka spowodowały wojnę trzynastoletnią, w której wyniku lamana została ponownie przewaga Zakonu i na mocy pokoju toruńskiego z 19 października 1466 r. Polska odzyskała Pomorze Gdańskie i Ziemię Chełmińską oraz Michałowską, a także Malbork, Elbląg, Sztum i Warmię. Krzyżacy utrzymali się — jako lennicy Polski — we wschodniej części Prus.

Wybrany w roku 1510 wielkim mistrzem Zakonu Albrecht Hohenzollern, chociaż był siostrzeńcem Zygmunta Starego, odmawiał złażenia hołdu królowi. Doszło do działań wojennych. Wiosną 1520 roku oddziały polskie pod dowództwem Mikołaja Firleja stanęły pod Królewem. To skłoniło Albrechta do zmiany stanowiska. Albrecht dokonał sekularyzacji Zakonu, przyjął luteranizm, jako lennik Polski uzyskał godność senatora Rzeczypospolitej i dnia 10 kwietnia 1525 roku na rynku Krakowskim złożył hołd lenny Zygmunutowi Staremu. Zakon przestał istnieć. Ale sukces Polski nie był zupełny. Ukazał to znakomicie Jan Matejko na swym obrazie "Hołd pruski" w postaci zaspianego Stańczyka, błazna-mędrca. Nie ufał on Hozenzollernowi i wyrażał poglądy tych kół politycznych kraju, które domagały się całkowitej inkorporacji Prus Książęcych do Rzeczypospolitej. Dalsze dzieje Prus Książęcych wykazały dobitnie, jak słuszne były te obawy.

(ciąg dalszy na str. 6)

CIEKAWOSTKI

♦ W Australii wprowadzono — drogą eksperymentu — system odbywania przez skazanego kary pozbawienia wolności w jego własnym mieszkaniu. Jest to możliwe dzięki — komputerom. Komputer kontroluje, czy więzień nie opuszcza mieszkania. Usłysząwszy sygnał, który odezwąć się może w każdej chwili, "domowy więzień" musi potwierdzić swą obecność, wsuwając koniec bransolety, którą ma w ręku, w otwór specjalnej przystawki telefonu. Plastikowa bransoletka jest tak skonstruowana, że nie można jej zdjąć, a więc każde oszustwo wyjdzie na jaw. Karę w tym systemie odbywa obecnie 40 więźniów. Jeśli system ten się udowodni, będzie to — zdaniem Australijczyków — duża oszczędność dla budżetu państwa.

♦ W chińskich aptekach nabyć można leki sporządzone wedle recept sprzed... 7 tysięcy lat. Tak np. napor sporządzony z płatków chryzantem od tysiącleci używany jest jako lek na przeziębienie. Ale można także kupić w chińskich aptekach, zwłaszcza w Hongkongu, sproszkowane kości dinozaura, które zapewnić mają długie życie i leczć impotencję. Gdzie chińscy lekarze zaopatrują się w kości dinozaura, trudno zgadnąć...

♦ "Oscar" ma 62 lata, 34,4 cm wysokości, waży 3 kg. Zrobiony jest z 95,5 proc., cyny i 7,5 proc. miedzi, całość pokryta warstwą 18-karutowego złota. Statuetka "Oscara", nagrody przyznawanej co roku przez amerykańską Akademię Filmową i uznawanej za najbardziej prestiżową z wszystkich wyróżnień filmowych — ma materialną wartość nie większą niż 200 dol. Ale jej wartość i znaczenie dla 1.085 aktorów, aktorek i innych ludzi filmu, którzy ją dotąd otrzymali, jest ogromną. Laureat "Oscara" — to brzmi w świecie filmu jak tytuł szlachecki.

"Oscar" ma 62 lata, bo po raz pierwszy wręczono go za osiągnięcia filmowe 1927-1928. W historii "Oscarów" największą nagrodę otrzymał ich za swoje filmy Walt Disney — został on laureatem tej nagrody aż 26 razy. Ale nigdy nie otrzymali tej nagrody artyści tej miary, co Charlie Chaplin, Greta Garbo, Errol Flynn, czy Marilyn Monroe...

Od lat 13, w dniach poprzedzających przyznanie "Oscarów", najważniejszym człowiekiem dla środowiska filmowego jest niepoznany pan w okularach nazwiskiem Frank Johnson. Z zawodu finansista, odpowiedzialny jest za obliczanie wyników głosowania, w którym bierze udział 4.523 członków Akademii Filmowej. Ich głosy decydują bowiem, którzy z kandydatów do "Oscara" otrzymają tę nagrodę. Pan Johnson jest oblegany przez gwiazdy, gwiazdorów i reżyserów, którzy próbują wyciągnąć od niego informacje dotyczące nagród przed ich ogłoszeniem.

Doszło do tego, że dwaj ubrojeni policjanci muszą pilnować biura Johnsona, w którym do ostatniej chwili leżą w pancernej kasie zapieczętowane koperty z nazwiskami laureatów. Otwiera się je dopiero na początku uroczystości.

Joalheria a Pérola e Ótica Moderna

JOIAS
RELÓGIOS
ÓTICA

CRISTAIS

PORCELANAS

ARTIGOS PARA PRESENTES

NACIONAIS E ESTRANGEIROS

A VISTA OU A CRÉDITO

DESCONTOS ESPECIAIS

Rua Presidente Faria, 282 — Fone: (041) 223-4975
R. Mal. Floriano Peixoto, 12 —
CURITIBA — PARANA

21 NIEDZIELA ZWYKŁA

Ewangelia według św. Mateusza 16,13-20

+ A kiedy przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, wtedy zapytał Jezus uczniów: Za kogo mają ludzie Syna człowieczego? A oni odpowiedzieli: jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, a jeszcze inni za Jeremiasza lub za któregoś z proroków. Zapytał ich: A wy za kogo Mnie uważacie? Odpowiadając na to Szymon Piotr rzekł: Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego. A Jezus oświadczył: Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony gdyż nie ciało ani nie krew objawiły ci to, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. A oto Ja mówię ci: Ty jesteś Piotr (skała), i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekła nie przemogą go. Tobie dam klucze królestwa niebieskiego: Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie. A potem nakazał uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.

+

"Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (w. 16).

Tekst dzisiejszej ewangelii zawierający wyznanie Piotra i obietnicę udzielania mu władzy prymatu należy do zbioru tzw. pouczeń apostołskich. Były one udzielane przez Jezusa grupie dwunastu ludzi, którzy zostali powołani po to, "aby z

Nim byli i aby mogli być posłani do nauczania" Otóż w całym tym procesie duchowej formacji apostołów, w okolicy Cezarei Filipowej Jezus zwrócił się do nich z zapytaniem: "Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego? Kim jestem dla nich? Pytanie to dotyczy sprawy tak samo istotnej kiedyś, jak i dziś. Otrzymał kilka różnych odpowiedzi. W końcu zapytał: "A wy za kogo Mnie uważacie?" Piotr kierowany natchnieniem Ducha Świętego, odpowiedział: "Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego" (w. 16). Piotr wyznaje, że Jezus jest Mesjaszem. To najważniejszy tytuł. Mesjasz jest ostatnim wysłannikiem Boga do Ludzi i przynosi pouczenie, jakie Bóg przez niego przekazuje ludziom. Jezus jest również Synem Boga żywego. "Żyjący" — to jedno z określeń Boga, jakie Żydzi używali w zamian za słowo Jahwe. Będąc Synem Bożym, Jezus posiada boską naturę. Taka jest wiara pierwotnego Kościoła, której Mateusz daje tutaj wyraz.

Chrystus chwali Piotra za jego trafną odpowiedź. Można by powiedzieć, gratuluje mu takiego wyznania. Poznanie prawdziwej godności Jezusa i tajemnicy Jego osoby nie pochodzi z ciała i krwi. Objawił mu tą prawdę Ojciec niebieski, który oświeca i pociąga serca ludzkie do Jezusa. To była wiara Piotra i wszystkich apostołów. Taka jest wiara Kościoła i nasza. "Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Szczęśliwy, bo taka twoja postawa upewnia mnie, że mogą w oparciu o cie-

bie zbudować mój Kościół. Szymon staje się Piotrem — Kapha — skała. Nowa nazwa określa posłannictwo Piotra. Na tym fundamencie tj. na Piotrze Chrystus buduje swój Kościół tak mocny, że nawet "bramy piekielne go nie przemogą" (w.18). Nie chodzi tu Chrystusowi o budowlę, ale o Kościół, który będzie Zgromadzeniem wiernych, będzie stanowił jakąś nową wspólnotę wiary i miłości i taka wspólnota, oparta o takie cnoty, będzie niezwykła. "I tobie dam klucze królestwa Niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie" (w. 19). Piotr więc posiada władzę sądenia i rozstrzygania. Gdzie jest Piotr tam Kościół Chrystusowy. Ja także należę do Kościoła, ja tworzę ten Kościół, ja jestem za niego odpowiedzialny. Siła tego Kościoła zależy między innymi także od mojej wiary. Od mojego nieustannego przyznawania się do Chrystusa w swoim Kościele.

Dzisiaj 26 sierpnia przypada święto Matki Bożej Częstochowskiej. Od 14 wieku czczona w obrazie "Jasnogórskiej Pani" wslawionym licznymi cudami. Łączmy się wszyscy dzisiaj myślą i sercem u stóp Najświętszej Maryi Panny, w duchowej stolicy Polski, i prośmy Ją o opiekę nad potrzebami duchowymi i materialnymi Kościoła Powszechnego, zbudowanego przez Jej Syna Jezusa Chrystusa.

z J. S.

LITURGIA AFRO-BRAZYLIJSKA

Według informacji z kół brazylijskiego Kościoła, Watykan wyraził zgodę na stworzenie — tytułem próby — obrządku katolickiego włączającego elementy liturgii afrykańskiej. W kwietniu ubiegłego roku czarnoskórzy kapłani i biskupi brazylijscy przysłali do Stolicy Apostolskiej dokument, w którym sugerowali utworzenie obrządku katolickiego afro-brazylijskiego. Uzasadniali wniosek faktem, że Kościół katolicki zaakceptował już włączenie do swego kultu elementów różnych kultur, przez co powstały obrządki takie jak łaciński, ukraiński, italo-albański, melechicki. Pozytywna odpowiedź Watykanu została oceniona przez rzecznika Krajowej Konferencji Biskupów Brazylijskich księdza Alberto Beckhausera jako "oznacza otwarcie Kościoła wobec religijności dużej

części ludzkości brazylijskiej pochodzenia afrykańskiego która dzięki temu będzie mogła dawać wyraz swej kulturze w religii. Według statystyk kościelnych, na 70 milionów czarnoskórych Brazylijczyków (jest to połowa ludności kraju) 40 milionów stanowią katolicy, reszta to wyznawcy innych religii. "Ta zgoda Watykanu stanowi dla nas przywrócenie świętego prawa, którego odmawiano nam przez przeszło 500 lat. Uważamy, że Watykan znalazł dzięki temu sposób, aby prosić o przebaczenie ludność czarnoskórą" — oświadczył ksiądz Dawid Raimundo dos Santos, który pracuje na terenie wielkiego przedmieścia Rio de Janeiro, Baixada Fluminense, uważanego za jeden z najbardziej niespokojnych rejonów świata. Ksiądz dos Santos przypomniał, że w Brazylii na 13.200 kapłanów jest 230 czarnoskórych, 45 z nich

praktykuje liturgię afro-brazylijską. Wśród 376 biskupów brazylijskich jest 7 czarnych, a dwaj z nich odprawiają Msze święte z elementami obrządku afrykańskiego.

UŚMIECH JANA PAWŁA II

Wie doskonale

We wrześniu 1983 roku urządzono w Rzymie sympozjum naukowe na temat: "Myśl filozoficzna Jana Pawła II — w jego filozofii, nauczaniu i poezji".

Gdy Papież Jan Paweł II o tym się dowiedział, wtedy z miłym uśmiechem zauważył: "Gdybym nie był papieżem, to byście się moją myślą filozoficzną nie zajmowali!"

POLONIA ZAGRANICZNA

POLACY W HISZPANII

Kolonia polska w Hiszpanii nigdy nie była liczna. Na Półwysep Iberyjski docierali nieliczni Polacy w czasie wojny, głównie w drodze do Anglii via Portugalia, a więc przejściowo.

W Madrycie istniała polska placówka dyplomatyczna, gdzie przejeżdżni Polacy znajdowali oparcie i pomoc tak ze strony Poselstwa RPP jak i Delegatury Czerwonego Krzyża oraz Tow. Pomocy Polakom. Obok salonów ambasady również dom prywatny ówczesnego ambasadora polskiego w Madrycie hr. Józefa Potockiego był też miejscem spotkań zasiedziały tu od lat kolonii polskiej.

W roku 1947 życie Polaków w Madrycie nabrało nowych barw i wymiarów z chwilą przybycia do Hiszpanii polskich studentów z ośrodków szkoleniowych 2 Korpusu oraz z terenów Niemiec, Austrii i Francji, a także Szwecji.

Należy zaznaczyć, że grupa ta przyjechała na zaproszenie katolickiej organizacji Pax Romana w ramach akcji katolickiego Dzieła Pomocy Studentom powstałego dla przyjaciół z pomocą młodzieży z krajów, które na skutek Jałty znalazły się pod okupacją sowiecką.

Znamienny jest fakt, że u źródła tej akcji szeroko zakrojonej było porozumienie grupy hiszpańskich intelektualistów z ówczesnym prawowitym Rządem Rzeczypospolitej Polskiej na obczyźnie w Londynie i to przez osobisty kontakt z Prezydentem Władysławem Raczkiewiczem. Obecnie po upływie niemal pół wieku i w obliczu spełnionej wielkiej misji historycznej polskich legalnych władz państwowych na emigracji.

Dlatego nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów historii Domu Akademickiego pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła, w którym żyła i studiowała młodzież z krajów spoza żelaznej kurtyny przez 25 lat trwania tej instytucji i przez który przesunęła się rzesza kilkuset studentów, a wśród nich najliczniejsza grupa polska.

W murach Domu Akademickiego spotkali się młodzi ludzie ocaleni z pożogi wojennej II wojny światowej. Młodzień 16 różnych narodowości dzieliły świeżo doznane dramatyczne przeżycia wojenne. Wielu z nich było ekskomatantami z obu stron działań wojennych i zbliżenie było z początku trudne, niemal niemożliwe. Wspólna jednak dola, ograniczenia studenckiego życia, studia na wspólnych wydziałach trudności codziennego życia dalekiego od luksusu czy nawet zwykłej wygody, wymogi studiów na uniwersytecie, wszystko to z biegiem czasu skłaniało do obopólnego zrozumienia i porozumienia a z czasem do przyjaźni opartej na współzyciu w imię chrześcijańskiej i katolickiej solidarności i braterstwa.

Na terenie kolegium rozwijała się też działalność kulturalna, miały miejsce wizyty osobistości ze świata sztuki, teatru, literatury.

Istniały chóry które brały udział w wielu konkursach międzynarodowych, rozwijał się sport. Poszczególne grupy występowały wielokrotnie na międzynarodowych konkursach tańca.

Dzisiaj po wielu latach gdy pamiętny Dom Akademicki należy już do przeszłości jego byli mieszkańcy pozostają w żywym kontakcie. Po czterdziestu latach od owych czasów ciągle istnieje Stowarzyszenie byłych Mieszkańców Domu Akademickiego św. Jakuba Apostoła. Wydaje własne pismo i utrzymuje i kultywuje kontakt między członkami rozsianymi po szerokim świecie.

Osobny rozdział historii kolonii polskiej w Hiszpanii stanowią dzieje polskich audycji w Rozgłośni Radia Hiszpańskiego, które rozpoczęły swoją działalność w roku 1949 i trwały w formie codziennych emisji aż do roku 1976.

Polskie audycje cieszyły się pełną swobodą. Codzienne pogadanki cechowała daleko idąca i bezkompromisowa walka z szalejącym w Polsce komunizmem stalinowskim. Najlepszym sprawdzianem skuteczności polskich emisji były wściekłe ataki oficjalnej prasy krajowej na radiową placówkę polską w Madrycie, oraz tysiące listów

z kraju mimo istniejącej surowej cenzury i kontroli.

Innym działem życia polskiego w Hiszpanii była zawsze polska parafia czyli Misja Katolicka w Madrycie, w której ramach rozwijał nader ożywioną działalność ks. prałat Marian Walorek, były więzień obozu koncentracyjnego w Dachau. Od jego przybycia do Hiszpanii w roku 1956 aż do jego śmierci w roku 1988, tak kościół polski przy ulicy Nicasio Callego jak i prywatne mieszkanie księdza prałata już po zamknięciu polskiej oficjalnej placówki dyplomatycznej przy Goya w roku 1968 zawsze gromadziły Polaków. Polska parafia była prawdziwym centrum polskiego życia nie tylko religijnego ale i kulturalnego oraz społecznego polskiej kolonii w Hiszpanii.

Polska społeczność w Hiszpanii, choć stosunkowo nieliczna, odznacza się zawsze żywą aktywnością polityczną i kulturalną w nieprzerwanej łączności z centralą polskiego życia na Emigracji w Londynie.

("Dziennik Polski")

POLBRÁS

"A POLÓNIA E OS POLONESES NO BRASIL"

Este é o nome do novo Programa de Rádio que foi inaugurado no dia 10 de março de 1990, na Rádio Colombo do Paraná, com o objetivo de homenagear a Comunidade Étnico-Polonesa, cuja contribuição ao desenvolvimento do nosso País é reconhecida por todos.

O Programa vai ao ar todos os sábados das 17:00 às 18:00 horas com música, notícias e atualidades. A iniciativa do Programa foi do deputado Ervin Bonkoski, atendendo a uma reivindicação do presidente Anísio Oleksy. É mais um motivo para se ligar na Colombo e, naturalmente, "nos poloneses".

Wiadomości o Polsce

ARCHIWA WCIAŻ PŁONA

Centrala Wojskowej Służby Wewnętrznej (WSW) od listopada ub. roku po dziś dzień niszczy systematycznie niemal wszystkie dokumenty kontrwywiadu wojskowego i służb specjalnych, w tym materiały kompromitujące oficerów wysokiej rangi, pisze "Gazeta Wyborcza".

Według uzyskanych przez "Gazetę" informacji zniszczono w tym czasie 40.000 teczek. Dokumenty palono w kotłowni centrum szkolenia kadr wojskowych w Mińsku Mazowieckim, gdzie mieści się archiwum MSW. Ponadto, 24 kwietnia w pielni Konstancin-Jeziorna zniszczono 3 tony dokumentów przywiezionych z centrali WSW z Warszawy.

Niszczenie dokumentów nakazał gen. Edmund Buła, do niedawna szef WSW. Rozkaz nigdy nie był wydany na piśmie. Paleniem dokumentów zajmował się zespół złożony z 8 chorążych, którzy palili dziennie 20-30 worków dokumentów. Zlecono też fałszowanie ksiąg inwentarzowych — wpisywano w nich daty zniszczenia o 2-3 lata wcześniejsze.

Jakie materiały niszczone są przede wszystkim?

Według informatora "Gazety" zniszczono dokumenty dotyczące Informacji Wojskowej i Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego z okresu walki "ze zbrojnym podziemiem", tajne instrukcje przekazywane przez NKWD o zasadach tworzenia siatek agenturalnych i służby wywiadowczej, dokumenty o akcji "Wisła", czyli dotyczące wysiedlenia Ukraińców z południowo-wschodnich terenów Polski, a takżeteczki osobowe współpracowników Informacji Wojskowej. Jak twierdzi "Gazeta", blisko jedna trzecia zarządu politycznego wojska to byli agenci Informacji, a w zarządzie wojskowego sądownictwa (około 150 osób) współpracownikami byli wszyscy. Zniszczono też wszystkie dokumenty mówiące o wciąganiu do współpracy uczniów ze Szkoły Kadetów, czyli dzieci 12-14-letnich.

Z późniejszych okresów starano się przede wszystkim pozbyć informacji mówiących o inwazji w Czechosłowacji i penetracji środowisk żydowskich, a także walki z "Solidarnością" w latach 1980-88.

Przepadł też rejestr tajnych współpracowników kontrwywiadu wojskowego w latach 1945-88 — znajdowało się tu 180.000 nazwisk.

Palenie w kotłowni w Mińsku zostało zakończone, ale podobno w zarządzie WSW, który mieści się w Warszawie, dokumenty są niszczone w dalszym ciągu.

BĘDĄ RENTY PO OFIARACH KATYNIA

Ponad rok temu rzecznik prasowy ówczesnego rządu, dr Z. Rykowski, wykrywał się w czasie konferencji prasowej przed udzieleniem odpowiedzi na pytanie, "co rząd PRL zrobił, co robi i co zamierza zrobić dla wykrycia miejsca pobytu a następnie dla postawienie przed polskimi sądami winnych zbrodni popełnionych na polskich oficerach zamordowanych w Katyniu i w innych miejscach na terenie ZSRR". Wykrywał się, bo nic w tej sprawie nie zrobiono.

Jak wiadomo w Warszawie państwowy Zakład Ubezpieczeń Społecznych nie wypłacał dotychczas żadnych rent dzieciom i wdowom po oficerach i żołnierzach polskich zamordowanych w Katyniu i w innych, ujawnianych ostatnio, miejscach zbrodni.

Oficjalnym powodem odmowy był fakt, że rodziny jeńców z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie

i Starobielsku nie mogły przedstawić formalnej dokumentacji świadczącej o tym, że ich bliscy zostali zamordowani w związku z działaniami wojennymi.

W tej szczególnej sytuacji prezes ZUS podjął ostatnio decyzję o przyjmowaniu jako podstawy prawnej do wypłacania rent nie oficjalnych dokumentów, lecz publikacji książkowych.

Odtąd renty będą wypłacane m. in. na podstawie książki "Lista katyńska — jeńcy obozów Kozielsk, Starobielsk, Ostaszków" opracowanej przez A. Moszyńskiego, wydanej przez londyńskie wydawnictwo Gryf, ogłoszonej też w dwu książkach wydanych przez oficynę Polonia Book Found. Lista miała również liczne przedruki w publikacjach wydawanych przez polskie oficyny podziemne. Ostatnio wreszcie została opublikowana w Warszawie w masowym nakładzie.

Smutne i tragiczne, że to wszystko dzieje się tak późno, pół wieku po zbrodni.

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI W POLSCE

"Z danych Departamentu Prokuratury wieje groza. Statystyka z roku bieżącego jest więcej niż niepokojąca. W ciągu czterech początkowych miesięcy tego roku z analogicznymi miesiącami zeszłego, mówi o wzroście aż o 87% odnośnych przestępstw, przy czym najbardziej rośnie przestępczość kryminalna, mianowicie o 114%.

Kradzieże, włamania, rozboje stały się społeczną plagą. Liczba kradzieży z włamywaniem od obiektów nieprywatnych wzrosła w tym roku już dwójpółkrotnie, a do prywatnych — półtorakrotnie. O ponad 100% wzrosła liczba rozbojów, o 46% zabójstw, o 27% — bójek. Liczba kradzieży mienia społecznego wzrosła z 10.355 w tym samym okresie roku ubiegłego do 18.717, to jest o 83 procent.

W tym roku maleje przestępczość przeciwko funkcjonariuszom publicznym (jak dotychczas zmalała o 11%), dewizowo-przemysłowa (o 75%) i spekulacyjna (o 56%).

Najbardziej niebezpiecznym województwem jest warszawskie. Po nim idą: łódzkie, gdańskie, szczecińskie i legnickie.

POLAK PIERWSZY ZAPROTESTOWAŁ SWĄ ŚMIERCIA...

Bohaterem narodowym Czechosłowacji był od 21 lat, oficjalnie został nim w tym roku. Mowa o studentcie Uniwersytetu Karola w Pradze, Janie Palachu, który 17 stycznia 1969 u stóp pomnika św. Wacława oblał się benzyną i podpalił na znak protestu przeciw okupacji CSRS przez wojska radzieckie.

— Palach pierwszy wezwał swą tragiczną śmiercią do protestu, do obudzenia się z letargu — pisały wszystkie gazety. Dopiero teraz okazało się, że było inaczej. Pierwszym człowiekiem, który to uczynił, był 59-letni Polak, Ryszard Siwiec. Absolwent Uniwersytetu Lwowskiego, żołnierz AK, radca prawny, ojciec pięciorga dzieci. 8 września 1968 roku w czasie uroczystości dożynkowych na Stadionie Dziesięciolecia w Warszawie Siwiec z rozwiniętą białoczerwoną flagą przedarł się przez tłum, dobiegł na odległość 30 metrów od trybuny honorowej z Władysławem Gomułą i najwyższym aktywnym partyjnym, krzyżąc, że wejście wojsk Układu Warszawskiego do Czechosłowacji — to hańba. W ręce trzymał rozwiniętą białoczerwoną flagę z napisem: "Za Waszą i Naszą wolność" rozrzucił ulotki. W pewnej chwili tłum stojący nie opodal trybuny zamarł z przerażenia: krzyżący człowiek zaczął płać ośrodkiem łatwopalnym oblał się już wcześniej. Ostatnie słowa, jakie od niego słyszano na stadionie, brzmiały: **Protestuję!**

Zabrano go do szpitala, gdzie, ciężko poparzony, skonał po 12 dniach. Ulotki skonfiskowano.

Ludzie, którzy je mieli w rękach, musieli składać na komisariacie oświadczenie, że nikomu na ten temat nic nie powiedzą.

Wg pisma "Studenckie Listy", które 14 bm. opisało tę, jak się wydaje, mało lub w ogóle w Polsce nie znaną tragiczną historię, Siwiec przed śmiercią podyktował i nagrał tekst stanowiący pełniejsze uzasadnienie swego protestu. Tekst ten jest do dziś dnia podobno w posiadaniu polskiej Służby Bezpieczeństwa.

Grób Ryszarda Siwca znajduje się w Przemysłu, na Zasaniu.

Leszek Mazan ("Przekrój")

SEJM PRZYJĄŁ USTAWĘ PRYWATYZACYJNĄ

Zgodnie z ustawą prywatyzacyjną, która musi być jeszcze zatwierdzona przez Senat, przedsiębiorstwa państwowe zostaną przekształcone w spółki skarbu państwa. Pracownicy prywatyzowanych przedsiębiorstw będą mogli nabyć 20 procent akcji po specjalnych ulgowych cenach. Kapitał zagraniczny może wykupić 10 procent każdego przedsiębiorstwa.

Wielu ekonomistów zwracało uwagę, że w Polsce ludzie nie mają pieniędzy na kupowanie akcji i że tym samym prywatyzacja jest nie do przeprowadzenia. Chcąc zapewnić szeroki udział wszystkich Polaków w prywatyzacji, rząd postanowił dać każdemu obywatelowi polskiemu, który skończył 18 lat kupony, upoważniające do darmowego nabycia akcji jakiegoś przedsiębiorstwa. Wartość tych rozdanych akcji nie została jeszcze ustalona.

Projekt ustawy prywatyzacyjnej przedstawił w Sejmie wicepremier Leszek Balcerowicz. Podkreślił on, że Polska jest pierwszym krajem który przeprowadza prywatyzację na tak szeroką skalę i w takim tempie.

Jak szybko przebiegać będzie prywatyzacja nie zostało określone. W ubiegłym miesiącu rządowy układ do spraw przekształceń własnościowych opublikował dane na temat prywatyzacji. Jak wynika z tego dokumentu, w Polsce istnieje 7.660 przedsiębiorstw państwowych, co stanowi 80 procent wszystkich zakładów pracy. W lipcu br. planowana jest prywatyzacja 12 przedsiębiorstw, zatrudniających ogółem 48.000 osób. W ciągu roku ma być sprzedanych dalszych 40 przedsiębiorstw. Ponadto planuje się likwidację 200 - 300 firm, które są mało rentowne, ich majątek zostanie sprzedany. Rząd będzie co roku ustalał liczbę prywatyzowanych przedsiębiorstw.

PROSTO Z KRAJU

— Obwodowa Rada Narodowa we Lwowie podjęła uchwałę, która przewiduje, że wszyscy turyści zagraniczni podróżujący w tranzycie przez Ukrainę mogą jechać samochodem po z góry określonych trasach, bez prawa wjazdu do Lwowa. Adnotacja o wyznaczonej trasie przejazdu będzie umieszczona w paszporcie.

Ponadto turyści, którzy będą mieli wizy dozwolone na cały obszar obwodu lwowskiego, do samego miasta nie mogą wjeżdżać samochodami. Wszelkie odstępstwa od tych reguł będą karane grzywną. Przepisy weszły w życie z dniem 20 lipca.

Uchwała dotyczy wszystkich turystów zagranicznych, ale uderza przede wszystkim w Polaków, którzy odwiedzają to staropolskie miasto. Polskie MSZ podjęło kroki zmierzające do odwołania tej uchwały, która jest sprzeczna z międzynarodowymi przepisami.

Natomiast od ładu otwarte przejście graniczne między Polską a Litwą, Ogrodniki — Lutzbijal, zamknięte w połowie kwietnia przez władze sowieckie, które wprowadziły wówczas blokadę Litwy.



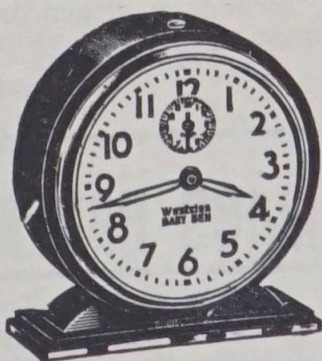
- ADUBOS LÍQUIDOS ENVY
- ADUBOS COMPOSTOS
- ADUBOS SIMPLES
- PULVERIZADORES
- FUNGICIDAS
- INSETICIDAS
- HERBICIDAS

MAIOR ESTOQUE E MELHOR PREÇO DA PRAÇA ATACADO E VAREJO

ADUBOS BOUTIN LTDA.

Avenida 7 de Setembro, 2.064 — Fone: 248-1833
Caixa Postal, 1.130 — Telegr.: "PROAGRO"
80.000 — CURITIBA — PARANA

OKULARY
BIŻUTERIE
ZEGARKI



CARL R. RAEDER
Rua Riachuelo, 147
CURITIBA

O MELHOR EM PREÇO E SERVIÇOS

AUTO VIDROS S. CRISTÓVÃO

TEM DE TUDO PARA O SEU CARRO

VIDROS-BORRACHAS-ACESSÓRIOS

MATRIZ: R. Nilo Cairo, 52 Fone: 222-6565 (PBX)
FILIAL 1: R. Cons. Laurindo, 961 - Fone: 224-5374
FILIAL 3: BR 116 Km 105 - Fone: 246-2462

W 45-lecie likwidacji państwa pruskiego

(dokończenie ze str. 3)

Wnuk Jana Zygmunta, wielki elektor Fryderyk Wilhelm (1640-1688) był twórcą silnego już państwa brandenbursko-pruskiego. Wprawdzie 7 października 1641 r. złożył osobiście hołd lenny w Ujazdowie królowi Władysławowi IV, a następnie — już tylko przez posła — Janowi Kazimierzowi, ale był niewiernym lennikiem Rzeczypospolitej, przeciw której snuł knowania ze Szwedami.

Kiedy jednak Jan Kazimierz rozbił Szwedów w bitwie warszawskiej, wtedy "zdradziecki elektor, korny przed silnym, zuchwały przed słabym, czołem do nóg Rzeczypospolitej uderzył". Jan Kazimierz za zwrot zajętych przez elektora posiadłości i dostarczenie 6.000 wojska przeciw Szwedom, a w przyszłości 2.000 korpusu posiłkowego, wspinałomyślnie zwolnił elektora i jego następców od składania hołdu.

Następca wielkiego elektora, Fryderyk III osiągnął cel swego życia: 18 stycznia 1701 r. koronował się na "króla w Prusiech" w Królewcu, sam wkładając sobie koronę na głowę. Polska nie wysłała poselstwa na tę złowieszczą ceremonię i nie uznała nowego króla aż do roku 1764 tj. obioru Stanisława Augusta. Papież Klemens XI nazwał tę koronację świętokradztwem i rozesał do dworów europejskich protestację.

Epoka fryderycjańska położyła podwaliny pod potęgę Prus XIX wieku, której architektem stał się Otto Bismarck. W osobie "Żelaznego kanclerza" skrytykowały się wszystkie cechy junkierstwa pruskiego, dążenia pangermańskiego imperializmu, odwieczne zasady Drang nach Osten, pycha i buta, cynizm i amoralność ideologicznych i politycznych przekonań o wyższości rasy niemieckiej. Wspiął się zrecznie po szczeblach kariery politycznej od praktyki referendarskiej w regencji akwizgrańskiej i poczdamskiej, poprzez posłowanie w Paryżu i Rosji, stanowisko radcy poselstwa pruskiego przy Radzie Związku Niemieckiego we Frankfurcie nad Menem do premierostwa Prus. Po zwycięstwie nad Holandią o Szlezwik i Holsztajn przyszła wojna z Austrią, zwycięstwo pod Sadową i zorganizowanie Związku Północno-Niemieckiego pod przewodnictwem Prus.

W nagrodę za te osiągnięcia sejm pruski przyznał Bismarckowi ogromną sumę 400 tysięcy talarów, za którą kupuje majątek Warcino na Pomorzu Zachodnim i staje się jednym z poważniejszych junkrów, jako właściciel 33 tysięcy mórg magdeburskich. Otrzymuje też tytuł hrabiego, a po zwycięstwie nad Francją 1870-71 — tytuł księcia. Osiąga swój główny cel życiowy: jednocy Niemcy pod hegemonią Prus, a króla pruskiego ogłasza cesarzem. Sam zostaje też pierwszym kanclerzem Rzeszy. Syty potęgi i pełen buty rozpoczyna "Kulturkampf", skierowaną przeciw Kościołowi, Polakom i socjalistom. Germanizuje nazwy polskie na Śląsku i Pomorzu, wprowadza język niemiecki do urzędów i szkół na polskich ziemiach zabranych, przeprowadza tzw. rugi pruskie usuwając z Prus 30.000 ludzi polskiego pochodzenia, nie posiadających obywatelstwa pruskiego, ogranicza prasę i stowarzyszenia polskie pod zaborem pruskim, każe aresztować arcyb. gnieźnieńsko-poznańskiego kardynała Mieczysława Ledochowskiego za obronę praw polskiej ludności katolickiej.

I wreszcie nadeszła chwila historyczna, chwila wielka, oczekiwana od stuleci nie tylko przez Polaków, którzy doznali najboleśniejszych krzywd od imperializmu germańskiego uosobionego w państwie pruskim i jego agresywnej polityce. Dnia 2 sierpnia 1945 roku w Poczdamie szefowie rządów zwycięskich mocarstw koalicji antyhitlerowskiej podpisali umowę, która rozstrzygnęła o skutkach II wojny światowej. Najważniejsze postanowienia dotyczyły rozstrzygnięć w sprawie Niemiec, a więc likwidacji militarysty, denazyfikacji, ustalenia nowych, sprawdzalnych granic niemieckich, w tym także granicy z Polską. Przyznając Polsce ziemie przez wieki od nas oderwane i ustalając granicę zachodnią Polski na Odrze i Nysie Łużyckiej, postanawiając, że Gdańsk, Warmia i Mazury oraz Powiśle — dawne obszary należące do Prus Wschodnich, a zagarnięte przez Krzyżaków i kolejnych władców pruskich — stają się integralną częścią Polski, zaś wschodnie obszary z Królewcem mają przyspaść ZSRR — szefowie państw koalicyjnych tym samym dokonali likwidacji państwa pruskiego. Dopelniali tych rozstrzygnięć postanowienia o przesiedleniu z przyznanych Polsce terenów ludności niemieckiej.

Pozostała część terytorium państwa pruskiego przypadła krajom, które Prusy opanowały w drodze agresji, na obszarze między Odrą a Łabą powstała wkrótce Niemiecka Republika Demokratyczna, reszta przypadła RFN.

Na uniwersytet - z workiem kartofli

Jennifer Brown, studentka slawistyki z Cambridge, przekazała do "Timesa" swoje wrażenia z rocznego pobytu na uniwersytecie w Związku Sowieckim. Wysłana tam we wrześniu tuż przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego, znalazła się w kołchozie, gdzie jej sowieccy rówieśnicy — studenci a także profesorowie od miesiąca już zbierali kartofle.

Jennifer spędziła tam trzy dni. Zakwaterowano ją z trzema innymi studentkami w małym, drewnianym baraku z bardzo prymitywnym urządzeniem sanitarnym. Codziennie o 8 rano, zanim podniosła się mgła, studenci i profesorowie byli już w polu i z wiadrami w rękach, na wpół zgięci, posuwali się za traktorem, wybierając z ziemi kartofle. Jennifer ze zdziwieniem obserwowała dziewczęta, zawsze starannie umalowane do pracy w polu i chłopców, którzy, po dzentelmeńsku, podnosili jej wiadra kartofli do ciężarówek.

W przerwie obiadowej zajeżdżała specjalna ciężarówka z kotłem. Dwie przysadziste kucharki w białych fartuchach nakładały do metalowych misek porcje rozmokłych, tłuczonych kartofli. Siedząc na przewróconym do góry dnem wiadrze i spożywając swój "obiad" Jennifer zastanawiała się nad tym, czy ilu zachodnich studentów dałoby się ująć w takie karby? Oczywiście nie wszyscy sowieccy studenci pracowali przy kartoflach. Część zbierała owoce w południowych republikach, a część, najbardziej uprzywilejowana, prowadziła kolonie dla szkolnych pionierów.

Wieczorami mimo obolałych mięśni po całodziennym pracy, zbierali się wszyscy przy ogniskach, gdzie pieczono — oczywiście — kartofle "przypadkiem" znalezione na polu i śpiewano pieśni przy gitarach.

Z rozpoczęciem roku akademickiego Jennifer dostała w internacie pokoik, w którym mieszkają już trzy sowieckie studentki i kolonia karaluchów. Wszyscy studenci zjeżdżali obławowani tobołkami, które, jak się potem okazało, zawierały wiele słoików owoców i jarzyn domowego przetworu i woreczki z kaszą. Jeden ze studentów, syn naczelnika kołchozu, trzymał pod łóżkiem worek kartofli i to takich dużych, jakich w okolicy nie widziano.

W ciągu roku wszyscy otrzymywali paczki z domu, bo nie tylko żywności ale i mydła, proszku do prania, kawy i herbaty brakowało w sklepach. W ogóle dla Jennifer sposób robienia zakupów był wielką zagadką. Przez większą część roku sklepy świeciły pustką ale zdarzały się wyjątki. Raz, na przykład, było mnóstwo mrożonych ananasów z Wietnamu ale tylko przez tydzień. Poza tym trzeba było znać się na specjalnej geografii sklepowej i być włączonym w łańcuch nieoficjalnej informacji o dostawach. Sowieccy studenci doskonale orientowali się w jakim sklepie a nawet mieście, można było w danym dniu kupić mydło czy ser.

Piwo lub wino (gruzińskie) było szczególnie poszukiwane zwłaszcza po niedawnym odprężeniu kampanii antyalkoholowej. W szarym życiu studentów trunki, tanie papierosy i gitara były jedynym urozmaiceniem bo barów z alkoholem, na modłę zachodnich, w Sowietach nie ma. Według regulaminu, do dziś, spożycie alkoholu w internacie grozi wyrzuceniem studenta ze studiów i dlatego, przy każdorazowym pukaniu do drzwi, na wszelki wypadek, szklanki i butelki zwykle wędrowały pod stół. Studenci pili dużo i najczęściej "samogon", szczególnie w długie, zimowe wieczory, kiedy na zewnątrz nic się nie działo, a nieliczne restauracje, czy kioski z lodami, otwarte nawet w największe mrozy, zamykały się o 10 wieczorem.

W ciągu roku studenci musieli zdawać dwa egzaminy piśmienne i jeden ustny. Dziewczęta stroiły się wtedy i malowały jeszcze starannie, niż na co dzień, a w ogóle u dziewcząt wygląd sportowy i nieco niedbały, jak na Zachodzie, zupełnie nie był modny. Egzaminatorom można było przynieść bukieciki kwiatów, a w niektórych wypadkach, podać dyskretnie ciasno zwinięty rulonik banknotów.

Po studiach każdy musiał "odrobić" ten okres trzyletnią pracą nauczycielską w najbardziej odległych zacofanych okręgach Sowietów. Większość drżała przed tymi wysiłkami, a uniknąć tego można było tylko przez sprytnie załatwienie w tym czasie małżeństwo, albo przez znajomość na odpowiednim szczeblu.

Jak dotychczas, pierestrojka i głośność niewiele dla studentów zrobiła. Czekają oni, jak większość obywateli sowieckich, na konkretne zmiany a tymczasem, jakiś urywek z zachodniego programu w telewizji, czy tania koszulka z kolorowym, zachodnim sloganem, zdobyta na czarnym rynku, są odbierane z prawdziwą radością.

Krystyna Asipowicz ("Dziennik Polski")

BYŁ RUDY, NIEŚMIAŁY I BIEDNY...

W tym roku mija 100 rocznica śmierci genialnego malarza, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli postimpresjonizmu, Vincenta van Gogha. Urodził się w roku 1853 w Groot-Zundert w Holandii, zmarł śmiercią samobójczą mając zaledwie 37 lat. Jego niezwykle życie było tematem wielu powieści biograficznych, a także filmów. Był początkowo sprzedawcą obrazów i reprodukcji w różnych antykwariach, także i w Paryżu. Tam zetknął się z malarstwem i zaczął sam malować. Mając 24 lata postanowił zostać pastorem, ale studiów teologicznych nie ukończył nigdy, był natomiast przez krótki czas świeckim kaznodzieją w belgijskim zagłębiu węglowym Borinage, żyjąc w skrajnej nędzy. Krótko studiował malarstwo w Brukseli, potem Hadze, wreszcie zamieszkał w Paryżu u brata Theo, najbliższego mu człowieka. Ostatnie lata życia spędził na południu Francji, gdzie powstało wiele jego najznakomitszych obrazów, m. in. znane wszystkim "Słoneczniki". Wtedy już zaczął cierpieć na skrajny rozstrój nerwowy, przebywał w szpitalu, potem — mimo powtarzających się ataków choroby — malował dalej. Żył w biedzie i w końcu, nękany depresją, targnął się na życie.

Dziś jest najdroższym malarzem na świecie, jego dzieła uzyskują na aukcjach ceny sięgające wielu milionów dolarów. 100 rocznicę tragicznej śmierci van Gogha obchodzi cały niemal świat. Otwarto wiele wystaw poświęconych jego twórczości — największa z nich odbywa się w Rijksmuseum w Amsterdamie, gdzie zgromadzono aż 130 jego obrazów, pochodzących z różnych muzeów i galerii; ukazało się też wiele poświęconych mu ksążyk. A holenderski kompozytor Jan van Vlijmen napisał nawet operę o van Goghu!

I jeszcze ciekawostka: żyje jeszcze osoba, która osobiście znała van Gogha. Nazywa się Jeanne Calment, ma 115 lat. Jako młoda dziewczyna była sprzedawczynią w sklepie z farbami i pędzlami w Arles. "Tak, pamiętam go — wspomina starszka — był rudy, nieśmiały i grzeszny, ale bardzo biedny. Dlatego tak długo się zastanawiał przy kupnie farb czy pędzla. Wcale nie wyglądał na geniusza..."

Uśmiechnij się...

— Słyszałeś, że Migalskiemu przeszczepiono serce żółwia?

— Co ty powiesz! To nadzwyczajne! No i udał się zabieg?

— Jak najbardziej. Pacjent wyzdrowiał błyskawicznie. Operowano go w poniedziałek, wypisano w czwartek a na parking szpitalny dotarł w niedzielę.

★

Komendant policji: Posterunkowy Ryłski, dlaczego wróciłeś z powrotem? Zostałeś przecież wyznaczony do kierowania ruchem.

Posterunkowy: Tak, panie komendancie, ale ja proszę o inne skierowanie, bo moje się wciąż zatyka.

Facas e facões inoxidáveis — Lúpulo americano e alemão — Painéis de pressão — Peças para máquinas de cortar grama — Linha completa em cutelaria para barbeiros — Bengalas — Afações em geral — Consertos de aparelhos elétricos — Ferros elétricos automáticos — Colher para sorvete — Charutos de diversos preços — Bolas para futebol e ping-pong — Churrasqueiras em ferro — Espetos — Foles e grelhas para churrasqueiras — Torradores de café e moedor — Tamancos em couro — Cuícas e bombas para chimarrão.

A LIBERTY

Rua Trajano Reis, 78

Fones: 234-3741 e 252-1735

CURITIBA

PARANÁ

IRMÃOS HAUER & CIA. LIMITADA

Rua José Bonifácio, 66 — Fone: 222-7744

FERRAGENS EM GERAL

Bronze, latão, cobre, alumínio em barras, chapas e tubos, chapas inox — Ferramentas Gedore, Corneta, Stanley, Motores elétricos, colas e adesivos Alba, pregos e arames, cordas de nylon e sisal, lona plástica, tintas e vernizes, máquinas elétricas BOSCH, telas, painéis e caldeirões de alumínio (linha Hotel).

Desemprego chega ao Leste da Europa

A "marcha forçada" dos países pós-comunistas para uma economia de mercado multiplicou os fatores de crise no Leste Europeu e principalmente o desemprego que não existia nos tempos do "socialismo real". Para as jovens democracias europeias orientais, as implicações sociais e políticas do desemprego em massa constituem um novo desafio.

— O desemprego no Leste pode provocar um cataclisma de conseqüências políticas incalculáveis em toda a Europa — estimou Vatr Komarek, ex-vice-ministro da Tchecoslováquia, que é a favor de uma transição suave para a economia de mercado.

Na Polônia, a "terapia intensiva" fez com que o desemprego subisse rapidamente. No final de junho, já havia oficialmente 568.161 pessoas sem trabalho (28% a mais do que em maio). Segundo o jornal "Gazeta", ligado à central sindical Solidariedade, o desemprego atinge 4,23% da população ativa e, nas pequenas localidades, chega a 20%.

Algo parecido acontece na Tchecoslováquia, onde o ministro das Finanças, Vaclav Klaus, decidiu por uma transição rápida para a economia de mercado. A diminuição dos efetivos do aparelho

administrativo e o fechamento de empresas e minas de carbono não-rentáveis provocará uma onda de demissões. Segundo estimativas do Ministério do Trabalho, o total de pessoas que perderão seu emprego será de 1,4 milhão até o final do ano.

A Hungria, primeiro país que se lançou na aventura de passar para uma economia de mercado, contava com 20.000 desempregados no princípio do mês passado, contra 3.200 no mesmo período do ano anterior, mas as estimativas falam de 50.000.

Na Bulgária, a imprensa e os dirigentes são bastante discretos sobre o desemprego, mas fontes responsáveis estimam em 68.000 o número de desempregados. A República Democrática Alemã, mais uma vez, poderá contar com a potência econômica da Alemanha Federal.

KGB procura túmulos das vítimas de Stalin

A Polícia Secreta Soviética (KGB) está procurando, nos cemitérios de Moscou, túmulos comuns sem lápides de pessoas executadas durante a repressão desfechada pelo ex-ditador Josef Stalin. Segundo a Agência Tass, a KGB recebeu recentemente informações de que existem túmulos como esses nos cemitérios de Donskoye e Vaganovskoy, e que na região de Butovo poderia haver uma vala comum, embora até o momento não tivesse sido possível obter uma informação exata dos lugares específicos onde os executados estão enterrados. A declaração foi o primeiro reconhecimento oficial da KGB sobre a existência de túmulos comuns das vítimas de Stalin em Moscou e em outros pontos da União Soviética.

Os historiadores calculam em 20 milhões o número de pessoas mortas nos expurgos realizados durante o governo de Stalin, do fim da década de 20 até o início dos anos 50. Com a política de abertura iniciada pelo governo de Mikhail Gorbachev, a imprensa soviética começou há um ano e meio, a informar sobre a descoberta de valas comuns onde foram enterradas as vítimas do ex-ditador. A primeira descoberta foi noticiada no final de 1988, onde foi encontrado um local usado para fuzilamentos no bosque de Kuropaty, na Bialorrússia, e outro similar em Bykovnya, na Ucrânia.

Outras dezenas de túmulos comuns já foram encontrados desde o ano passado. Depois que o Comitê Central do Partido Comunista baixou um decreto determinando que os governos locais fizessem tudo que fosse possível para corrigir os erros da era Stalin, inclusive cooperando com os grupos que coordenam a busca dos túmulos.

Vaticano exige submissão de teólogos a bispos

Um documento da Congregação para a Doutrina da Fé (ex-Tribunal do Santo Ofício) divulgado pelo Vaticano determina a submissão dos teólogos aos bispos, cardeais e ao papa. O documento, intitulado "Instrução da Congregação da Doutrina da Fé sobre a Vocação Eclesial do Teólogo", foi divulgado pelo prefeito da Congregação, o cardeal Joseph Ratzinger. O documento veta aos teólogos o direito de questionar a submissão aos bispos mesmo "quando não se trate de dogma de fé". Impede também que os teólogos façam qualquer questionamento ou divulgação de seus trabalhos pelos meios de comunicação, sem prévia autorização dos bispos.

A "Instrução sobre a Vocação Eclesial do Teólogo" afirma que "não é lícito" a um teólogo negar a "religiosa submissão da vontade e da inteligência" aos bispos, mesmo em questões que não sejam relacionadas aos dogmas da fé. Afirma também que "jamais compete ao teólogo o recurso ao protesto", nos meios de comunicação, porque "não é exercendo pressão sobre a opinião pública que se pode contribuir para o esclarecimento dos problemas doutrinais".

BENFEITORES DO JORNAL "LUD"

	Cr\$
Victor J. Szankowski — São Paulo	1.000,00
K. S. — Curitiba	500,00
Eugenio Krol Rebel — Maringá	500,00
Regina Sikorski — Mallet	500,00
Maria Jeziorowski — Mallet	500,00
Carlos Dobrychlop — Ireneópolis	500,00
Eduardo Dobrychlop — Ireneópolis	500,00

Um Caminho de Esperança Lech Walesa (76)

Tivemos, portanto, de um lado, uma revelação totalmente simbólica, no interior de um estúdio de televisão; de outro, esta revelação bem tangível, que semeava a morte. Os jornais do litoral começaram a publicar os comunicados das autoridades, inclusive o comunicado instituindo o toque de recolher — proibição de sair de casa desde as primeiras horas da noite até o amanhecer. Depois, sob a pressão social que exigia notícias verdadeiras, publicavam relatos que diziam refletir "a verdadeira imagem dos acontecimentos", uma espécie de cronologia, exprimindo a experiência dos trabalhos durante o movimento e o "retrato" oficial que a nova equipe dirigente desejava apresentar. Um mês mais tarde, publicaram um comunicado com a lista de mortos. A imprensa central falou, então, sobre todo o trabalho dedicado a superar a "crise política". Queriam que déssemos tempo à nova equipe, que lhes déssemos uma oportunidade, que confiássemos nela.

Os salários, na verdade, aumentaram. Porém, pelo aumento das horas extras. Em 1972, cada operário do estaleiro já fazia, em média, duzentas horas extras; em 1973, já estava fazendo trezentas. Nos anos seguintes, esse total não parou de crescer, chegando, em certos casos, a seiscentas ou setecentas horas extras por ano. O que isso significava concretamente? Significava que as pessoas se levantavam às quatro ou cinco horas da manhã, que tomavam um trem lotado, para chegar ao trabalho, que trabalhavam até às seis ou oito horas da noite, que voltavam para casa e acabavam adormecendo sentadas em suas cadeiras, diante de um prato de sopa, ou da televisão.

(continua)



TITO ZEGLIN — N.º 14145

Como filho de poloneses, Tito Zeglin participa de todos os eventos que promovem e marcam a cultura da etnia. Tito Zeglin conhece os problemas dos trabalhadores poloneses. Eleito deputado estadual, será uma bandeira de luta na defesa dos trabalhadores rurais. Tito Zeglin precisa do seu apoio e do seu voto.



CASA DOS FREIOS

COMÉRCIO E INDÚSTRIA LTDA.

O PONTO CERTO QUE GARANTE A SUA SEGURANÇA
E A DURABILIDADE DO SEU VEÍCULO

Central de
Distribuição e Vendas
Rua Senador
Accioly Filho nº 1.021
Cidade Industrial
Fones: 041-247-6622-PABX
041-247-5511 - Tele Vendas
Telex: 041-5281
Fax: 041-246-2043
Curitiba - PR

PORTÃO
Av. República Argentina
nº 2.751
Fone: 041-242-1214
Curitiba - PR

BACACHERI
Av. Erasto Gaertner
nº 207
Fone: 041-252-2113
Curitiba - PR

IGUAÇÚ
Avenida Iguaçu
nº 158
Fone: 041-222-8028
Curitiba - PR

BR-116
Posto de Assistência
Técnica
Para Veículos Pesados
e Loja
Rod. BR-116 nº 15.765
Xaxim
Fone: 041-246-2362
Curitiba - PR

CAFANEMA
Divisão de Remanufaturados
Rua Antonio Martins de
Araújo nº 371
Fone: 041-262-6022
Curitiba - PR

PONTA GROSSA
Avenida Souza Naves
nº 2.130
Fone: 0422-24-7455
Telex: 042-2156
Ponta Grossa - PR

PONTA GROSSA
Posto de Assistência
Técnica
Para Veículos Pesados
Avenida Souza Naves
nº 3.979
Fone: 0422-23-3544
Telex: 042-2156
Ponta Grossa - PR

- Assistência Técnica Autorizada para todos os sistemas de freios, embreagens e turbos.
- Laboratório equipado para testar todos os sistemas de freios.
- Banco de provas para turbos (Automatizado).

DISTRIBUIDOR: AMORTEX /
ALVARCO / ATE / BENDIX / FRAS-LE
GARRETT / KNORR / SIMETAL /
VARGA / WABCO.

- ADMINISTRAÇÃO GERAL:
Rua Senador Accioly Filho nº 1021 -
CIC - Fone: 041-247-6622
Telex: 041-5281 - Fax: 041-246-2043
Curitiba - Paraná

Festyn Wódki foi sucesso com homenagens aos 120 anos

O sucesso do VIII Smirnoff Festyn Wódki, que a Sociedade União Juventus realizou nos últimos dias 10 a 12 de agosto, em sua sede urbana, foi além de toda a expectativa: nos bailes de sexta e sábado, quase houve briga por lugares nas mesas disponíveis, tantos eram os casais associados interessados em participar do evento; no domingo, no almoço em homenagem ao Dia dos Pais, o movimento foi também intenso de famílias, sempre recebendo presentes da Smirnoff, a patrocinadora exclusiva da programação.

COMO FOI O SUCESSO

Em duas oportunidades, na sexta e sábado, houve aberturas oficiais e solenes, sob o comando do presidente Anisio Oleksy e do diretor social Zildo Costa, com o prestígio de autoridades convidadas. No primeiro baile, no dia 10, os convidados para a abertura foram os casais Mieczyslaw Klimas (ele cônsul geral polonês), Gilberto Franzen (ele gerente de vendas da Smirnoff), Waldyr



Na sexta, com salão lotado, quando se exibia o conjunto folclórico Junak.



As autoridades, a convite de Anisio Oleksy, "quebravam o gelo" e surgia a garrafa da Smirnoff.

Korb (ele supervisor da Smirnoff); cada autoridade "quebrou o gelo" onde estava uma garrafa da bebida, saudando em seguida com o tradicional "Na Zdrowie".

Na segunda noite, a abertura solene contou com a presença dos representantes da Smirnoff, dos casais Moacir Favetti (ele secretário da Segurança do Paraná), coronel Wantuil Borges (ele comandante geral da Polícia Militar do Paraná) e do cônsul polonês Marek Makowski.

Em ambas as aberturas, o presidente Anisio Oleksy destacou o significado do evento, afirmando que a festividade em dose dobrada era uma homenagem aos 120 anos da imigração polonesa no Brasil.

A alegria e a descontração tomaram conta do ambiente, nos dois dias, com as comidas típicas polonesas e as músicas especiais da Orquestra Krakowia (fundo musical nos jantares) e da Orquestra Chester Show (nos bailes).

O grande sucesso do evento foi testemunhado por mais de mil pessoas.



O tradicional "Na Zdrowie", sob os aplausos dos associados presentes.



No sábado, quando os convidados saudavam o grande encontro de associados, pelos 120 anos da imigração polonesa.

ANISIO BUSCA APOIOS E ESTABELECE METAS

O administrador Anisio Oleksy, candidato a Deputado Estadual pelo PTB, sob número 14.298, já acertou importantes apoios nas cidades de Contenda, São Mateus do Sul, Araucária, Quedas do Iguaçu, Irati, Mallet e em localidades como Murici (São José dos Pinhais) e Abranches (Curitiba). Enquanto desenvolve série de novos contatos, divulga aos seus eleitores um programa de metas a serem perseguidas, uma vez eleito representante da comunidade brasileiro-polonesa na Assembléia Legislativa do Estado.

METAS

- 1 — Ação efetiva para a melhoria da qualidade do ensino público, desde a pré-escola, com defesa intransigente dos interesses dos professores, a nível de reconhecimento salarial e de desenvolvimento profissional.
- 2 — Garantir à escola particular a liberdade para concorrer com a melhoria do ensino no Estado, sem o patrulhamento dos órgãos do Governo nas questões econômicas, as quais devem ser arbitradas no âmbito de cada Comunidade Escolar, com livre negociação entre Associação de pais e direção escolar.
- 3 — Defesa e estímulo ao Cooperativismo, como forma democrática de equacionar a Economia Agrícola do Estado, a reforma agrária e o bem estar social do Produtor Rural. Assegurar a expansão do Cooperativismo, por ser ele uma das melhores formas de resistência a incompetência gerencial dos governantes e o melhor antídoto aos malefícios dos constantes pacotes que são impingidos à População Brasileira.
- 5 — Manter constante vigilância e fiscalização sobre os atos do poder executivo para garantir que o dinheiro público seja aplicado em benefício da população Paranaense, na construção e manutenção de escolas, hospitais, creches, estradas como também na justa remuneração de funcionários públicos e professores.
- 6 — Formular uma política Industrial Global, pujante e descentralizada, que abrigará desde a Agro-Indústria até a tecnologia de ponta, nos mais diversos segmentos, para assegurar o desenvolvimento e o pleno emprego da mão-de-obra produtiva do Paraná.

Anisio Oleksy — 14.298
Deputado Estadual — PTB

Papa pede ajuda polonesa

O Papa João Paulo II, dirigindo-se a uma multidão de peregrinos, afirmou que a população de sua nativa Polônia tem o direito de contribuir para a construção de uma nova Europa. O sumo pontífice, de volta de um período de 10 dias de férias, passados nos Alpes, fez a declaração em sua audiência semanal no Vaticano, normalmente realizada às quarta-feiras.

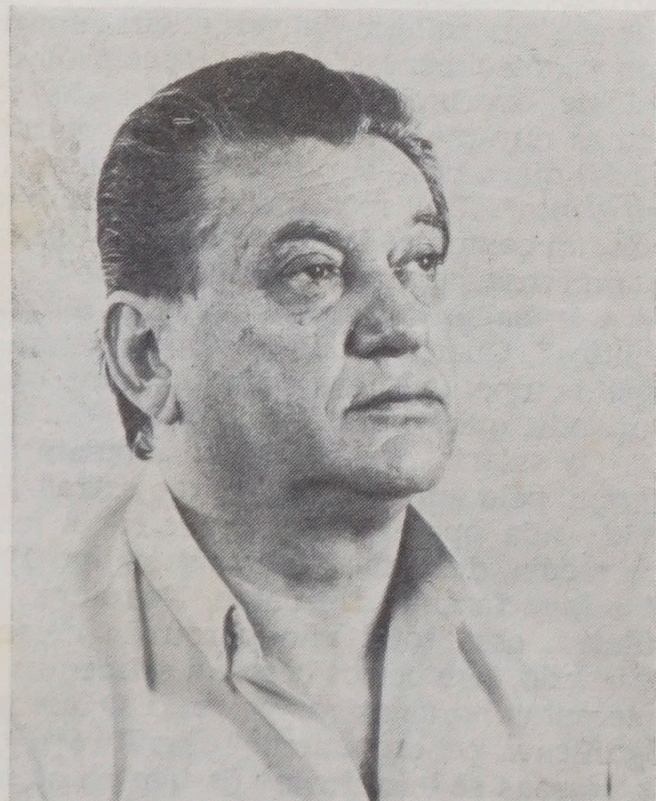
Ainda em seu discurso à multidão, que incluía muitos peregrinos poloneses, o papa recordou o frustrado levante de 1956 contra o Estado totalitário.

Após o colapso dos regimes comunistas no Leste europeu, João Paulo II pediu a seu país que siga o caminho "da existência soberana de uma nação que, através da história da Europa, buscou muitas vezes a autodefinição".

NOTA DE FALECIMENTO

Faleceu na data de 9 de agosto de 1990, na Colônia Dom Pedro II, Campo Largo-PR, com a idade de 70 anos, o sr. CASSIMIRO MICAS, deixando viúva a sr. Lúcia Micas e 4 filhos: Lídia, casada com Augusto Kmiecik; Verônica, casada com Pedro Nalepa; Bernadete, casada com Ambrósio Valenga; e Antonio, casado com Lídia Biernaski. Cassimiro era irmão de † João (morador de Teixeira Soares), † Estanislau (Irati), † Antonio (Campo Magro), † Ana (Campo Largo), † Miguel (Campo Magro), † Martim (Bateias), Vitória (Colônia Bugre) e Francisco (Dom Pedro II). A este benfeitor da Gráfica Vicentina Ltda. e da Congregação da Missão, as condolências do jornal "Lud".

LEMBRA - PAMIĘTAJ



ERVIN BONKOSKI

N.º 1447 — Deputado Federal

Chegou a hora, para que a etnia polonesa possa ter os seus representantes entre os deputados. Para abraçar esta missão eles necessitam de Seu voto.



MARIAN KURZAC

Nr 36.657 — Posel Stanowy

Nadeszła godzina by etnia polska miała swoich przedstawicieli wśród deputowanych. By podjąć się tej misji potrzebują Twojego głosu.